

JERZY W. GAŁKOWSKI

PRACA I KULTURA

W artykule tym chcę ukazać związki łączące pracę i kulturę w sposób, w jaki widzi je K. Wojtyła-Jan Paweł II. Pierwsze zdanie encykliki *Laborem exercens* brzmi tak: "Z pracy swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty [...]". Następne zaś zdanie mówi o relacji człowieka do Boga. W tych zdaniach zawiera się i cały program encykliki, która jest tych słów rozwinięciem, i cały program działalności naukowej i duszpasterskiej K. Wojtyły-Jana Pawła II. Przedmiotem jej jest człowiek jako podmiot i twórca moralności, człowiek otwarty na transcendencję. Wszystko to ukazane jest poprzez ludzki czyn, poprzez ludzkie działanie. Słowa te ukazują związek pracy z "chlebem", a więc z wartościami potocznie nazywanymi bytowymi, pracy z nauką i techniką, pracy i kultury, pracy i moralności oraz pracy i człowieka, ale nie tylko jednostkowego, lecz także bytującego we wspólnocie, a także poprzez to wszystko związek człowieka z Bogiem.

Jest tu także zawarte określenie stosunku pracy i kultury. Relację tę można określić wielostronnie – praca jako warunek, a nawet źródło i przyczyna kultury, praca jako środek, którego celem jest kultura. Oczywiście mówiąc o środkach i o celach, o przyczynie sprawczej i celowej, nie można zapominać, że chodzi tu o przyczyny wtórne (gdyż pierwszą przyczyną i źródłem, jak też ostatecznym celem pracy, techniki, kultury itp., jest człowiek, osoba ludzka), że pierwszorzędnym przedmiotem i podmiotem pracy i kultury jest osoba, że najważniejszym ich "tworzywem" jest człowiek, a głównym narzędziem i środkiem jest ludzki czyn. Dopiero na tym tle można przedstawić i analizować następne, jakby wtórne elementy pracy i kultury, przyczyny i cele wtórne oraz ich wzajemną zależność.

Człowiek jest pewną jednością, aczkolwiek nie oznacza to żadnego monizmu – jest złożony z różnorodnych elementów, które też przejawiają się w różnorodny sposób. Między innymi sposobem przejawiania się człowieka, zarazem jako jedności i różnorodności oraz złożoności, są potrzeby¹. Można na nie patrzeć dwojako – i jako na pewne sposoby uwidaczniania się człowieka, pozwalające na jego poznanie, i jako na pewne dynamizmy pozwalające i niejako determinujące do działania, do czynu, a przez to jako na siły rozwoju, spełniania człowieka.

Człowiek przeżywa w sobie potrzeby w sposób dwojaki – jako "brak" i jako "nadmiar". Brak to np. przeżycie głodu, pragnienia, duszenia się, przeżywanie chęci doznawania uczuć, otrzymywania informacji. Nadmiar natomiast to przeżycie własnej, tworzącej się wewnątrz człowieka energii, która "domaga się" ruchu, aktywności, twórczości, działania, okazywania uczuć itp., co prawda w języku potocznym nazywane to jest też "brakiem" – ruchu, twórczości itp. – w gruncie rzeczy jest to jednak inny rodzaj lub inna strona potrzeby, wynikająca z rodzącej się spontanicznie lub "wytworzonej" przez człowieka jego własnej energii. Oczywiście nie zawsze potrzeby występują w tak jednolitej formie: braku lub nadmiaru. Najczęściej występują one wspólnie. Np. w wypadku głodu odczuwa się zarówno brak, jak i dążność do poszukiwania wartości zaspokajającej, uzupełniającej ów brak.

Druga rzecz, jaka łączy się z potrzebami, to różnorodna "czasowość", jaką wykazują potrzeby. Tolerancja czasowa, występująca między przeżyciem wystąpienia potrzeby a przeżyciem konieczności jej zaspokojenia, np. w potrzebie oddychania, a więc potrzebie powietrza (tlenu), jest bardzo niewielka. Większa jest w potrzebie picia, jeszcze większa w potrzebie jedzenia. Mniej wyraźna jest jeszcze w potrzebach wyższych, a jeśli chodzi o potrzeby kulturalne, to nawet wykazują one pod tym względem swoistą bardzo paradoksalność – można by tutaj powiedzieć, że apetyt przychodzi wraz z jedzeniem, działanie bowiem na rzecz zaspokojenia potrzeb jakby je coraz bardziej uaktywniało. Od innej strony rzecz biorąc, siła ich nacisku na nasze ośrodki działania jest też bardzo różna. Wiąże się to z ich "czasowością": im krótsza jest tolerancja czasowa, tym siła nacisku jest większa. Tlen jest potrzebny natychmiast, woda trochę później, chleb jeszcze później, a czas potrzebny do zaspokojenia tzw. potrzeb wyższych, np. kulturowych, jest już bardzo rozciągliwy, można nim nawet w jakiś sposób kierować. Z tego punktu widzenia potrzeby wyższe są jak gdyby mniej ważne, drugorzędne. Jest to jednak pozorne, gdyż to jedynie ich nacisk na ludzką wolę jest mniej silny i nie świadczy o mniejszej wartościowości tych potrzeb czy też wartości je zaspokajających. Potrzeby można ułożyć hierarchicznie, według odpowiadających

¹ Szerzej na temat pracy piszę w artykułach: *Struktura potrzeb ludzkich – praca i czas wolny*, "Znak", 270 (1976), s. 1644-1660, oraz *Potrzeby ludzkie a działanie*, "Roczniki Filozoficzne", 23 (1975), z. 2, s. 37-70.

im wartości. Nie wyznacza to jednak ani chronologii ich występowania, ani chronologii ich zaspokajania. Nie jest więc tak, jak to utrzymują niektórzy, np. A. Maslow, że zaspokojenie tzw. potrzeb niższych powoduje dopiero pojawienie się wyższych, ani też tak, że zaspokojenie niższych pozwala dopiero na zaspokojenie wyższych. Bardzo to wyraźnie występuje w ludzkich doświadczeniach wyrażonych np. w tzw. literaturze obozowej czy więziennej. W człowieku stojącym na skraju bytowania i życia najbardziej docierają do jego świadomości i woli potrzeby tzw. egzystencjalne, jednak sytuacja ta nie likwiduje w nim potrzeb wyższego rzędu, choć nie u wszystkich ludzi przejawia się to w taki sam sposób. W więzieniach i obozach przecież nie zaniechano kształcenia czy działalności kulturalnej, choćby tylko w szątkowej lub namiastkowej formie.

Jeśli więc mówić o jakimś minimum zaspokajania potrzeb, które by miało być podstawą wyznaczania działania indywidualnego i społecznego, to nie może ono dotyczyć jedynie najniższych potrzeb bytowych, a gdy te zostaną zaspokojone, to można przystąpić do zaspokojenia innych, np. kulturalnych. Każda z "warstw" człowieka, której przejawem są potrzeby, domaga się zarazem i wspólnie z innymi minimalnego przynajmniej zaspokojenia. Wynika to ze złożoności, ale i zarazem jedności bytowej człowieka. Minimum zaspokojenia potrzeb to minimum zaspokojenia wszystkich zarazem potrzeb, a nie takie działanie, że najpierw zaspokajają się najniższe, a dopiero gdy w nich "się przelewa", wtedy zaspokajają się inne. Kultura nie jest jakimś luksusem, na które człowiek może sobie pozwolić dopiero po ciężkiej pracy dla zaspokojenia głodu, ale jest pewną koniecznością ludzkiej natury, choć inaczej przejawiającej się, tak jak i głód². Różność czasu wymaganego dla zaspokojenia potrzeby głodu i kultury czy głodu i moralności oraz "siła" występowania tych potrzeb nie jest więc wyznacznikiem hierarchii wartości odpowiadających różnorodnym potrzebom. Po tych szkicowych uwagach nia temat związku potrzeb i kultury powracam do zagadnień pracy.

W *Laborem exercens* Jan Paweł II istotą pracy nazywa zawarte w *Genezis* słowa o czynieniu "ziemi" poddaną człowiekowi, o panowaniu człowieka nad "ziemią". Słowa te, jego zdaniem, "nie przestają być nigdy aktualne" (4). Określają one, c o j e s t pracą. Tam też określony jest cel pracy: dalszy czy ostateczny w pewnym wymiarze (człowiek) i bliższy (zaspokojenie jego potrzeb). Wyraźnie też wskazuje Jan Paweł II, że nie chodzi tylko o potrzeby cielesne czy, jak to się potocznie nazywa, bytowe, ale o wszystkie potrzeby. Przez to samo wskazuje, że ostatecznym celem pracy jest cały, pełny człowiek. Jan Paweł II po prostu wylicza potrzeby i wartości je zamykające: "[...] z pracy rąk swoich pożywa człowiek chleb – i to nie tylko ów chleb codzienny, którym utrzymuje się przy życiu jego ciało, ale także chleb wiedzy i postępu, cywilizacji i kultury [...]" (1) to właśnie, a także

² W. A. L u i j p e n, *Fenomenologia egzystencjalna*, Warszawa 1972, s. 88.

i charakter pracy, jej ambiwalencja w różnych wymiarach, a więc że jest ciężarem i radością, że niszczy w pewnym sensie i zużywa siły człowieka, a zarazem dopełnia go (takich par przeciwstawnych wartości można jej wiele przypisać), sprawia, że praca jest "aspektem odwiecznym i pierwszoplanowym" ludzkiego bytowania na ziemi [1], że [...] stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi" (4). Te słowa są ważne ze względu na określenie kultury, które podaje.

Celem więc pracy jest, poprzez zaspokojenie potrzeb, spełnienie człowieka. Żeby uwyraźnić pracę, K. Wojtyła-Jan Paweł II nawiązuje do Arystotelesowskiego i Tomaszowego rozróżnienia działania nieprzechodniego i działania przechodniego, a także do określenia przedmiotu tego działania. Działanie przechodnie to działanie wychodzące na zewnątrz podmiotu, do świata, aby w nim dokonać zmian. Jednakże zarazem sam ten fakt wysiłku, zewnętrznej ekspansywności, dynamizmu powoduje, że sam podmiot się zmienia, że człowiek przed działaniem i po działaniu nie jest taki sam. To jest właśnie działanie nieprzechodnie, działanie "pozostające" w podmiocie. I co więcej, mówi, że to jest sprawa pierwszorzędna, że podmiot przede wszystkim jest przedmiotem swojego działania, a wtórną rzeczą jest działanie "na świecie" czy w stosunku do świata. Nie wnikając w szczegóły, widać, że podział ten jest analogiczny do podziału Marcelowskiego na "być" i "mieć". Człowiek zmieniając się przez działanie, w inny sposób jakby zaczyna istnieć, nabywa nowych jakości ("być"), natomiast działanie przechodnie, w którym człowiek zmienia świat dla siebie, jest to powodowanie posiadania czegoś ("mieć"). Dalej Jan Paweł II wymienia trzy kręgi wartości, trzy kręgi spełniania się człowieka. Praca jest skierowana do samego podmiotu pracującego, do samej osoby pracującej. Praca się w nim zakotwicza i rozwija go, powoduje, że "jest bardziej" – jest bardziej człowiekiem. Jednakże człowiek nie pracuje tylko dla siebie samego, dla siebie jednostkowego, lecz także dla innych, którzy są najbliżsi, dla rodziny. Praca ze swoimi skutkami, ze swoimi właściwymi wartościami w naszym przeżyciu jest skierowana na rodzinę. Rodzina jest nie tylko odbiorcą wartości wytwarzanych, ale także i pierwszą szkołą pracy i pierwszym warsztatem pracy. W niej człowiek uczy się pracować i uczy się pracę cenić, uczy się wartości pracy. Istnieje także trzeci krąg – narodu, a nawet szerzej, ludzkości. Praca w tym wymiarze jest podwójnie zrelatywizowana. Z jednej strony wyrasta z pewnej tradycji, historii, kultury i moralności danej grupy społecznej, narodu, jest podjęciem *p a t r i m o n i u m*; z drugiej zaś strony jest skierowana na pomnożenie wartości, na podjęcie tych wysiłków i przeprowadzenie ich w przyszłości. Nie chodzi tu tylko o wartości wyrażające się w pojęciu "mieć", ale także na wartości zawarte w "być". Odnosi się, nie tylko w tym sensie, do pojedynczej osoby, ale i do wspólnoty: rodzinnej, narodowej, ludzkiej. Praca jest czy raczej winna być skierowana na to, aby poszczególne osoby, bliższe i dalsze "ja" składające się na te różne społeczności, nie tylko stawały się coraz

doskonalsze w swej osobności, lecz także stawały się coraz bardziej "my". Chodzi tu więc nie tylko o zewnętrzne relacje, ale o wzajemne przeżywanie i przenikanie, o skierowywanie się na drugą osobę i na wspólnotę.

Analogicznie do pracy zarysowuje K. Wojtyła-Jan Paweł II obraz ludzkiej kultury. Ukazanie działania przechodniego i nieprzechodniego, ukazanie człowieka jako celu oraz jako pierwotnego źródła działania, kręgów wartości (osoba, rodzina, społeczność), ma znaczenie także dla ukazania i analizy kultury. W tak określonej problematyce pracy zawiera się właściwie w swoich zrębach i całość problematyki kultury, choć jeszcze niewyraźnie i ogólnie. Wyraźniej powiązania między pracą a kulturą dokonuje K. Wojtyła w artykule *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis*³ oraz Jan Paweł II w niektórych swych przemówieniach, szczególnie zaś podczas wizyty w UNESCO.

W artykule tym mówi, iż jeżeli chodzi o ludzkie działanie, to dla jego poznania należy dokonać pewnego rozgraniczenia: "Chodzi [...] o precyzyjne rozgraniczenie wymiarów czy też aspektów owej *praxis*, a bardziej jeszcze o ich prawidłową koordynację. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że warunkiem bytowania człowieka, a także jego «uczłowieczania» są środki materialne. Wedle stosowanej miary służą one temu, ażeby życie człowieka stawało się prawdziwie ludzkie. Brak takiej miary spycha ludzi poniżej poziomu życia godnego człowieka. Musimy jednak bardzo precyzyjnie odróżnić to, co warunkuje, aby życie człowieka stawało się prawdziwie ludzkim, od tego, co o takim prawdziwie ludzkim życiu człowieka stanowi"⁴. Tu jest pokazana granica między pracą a kulturą – to, co warunkuje (praca), i to, co stanowi (kultura) prawdziwie ludzkie życie.

W tym samym artykule K. Wojtyła ukazuje w związku z kulturą stosunek między "być" i "mieć", między wartościami tworzonymi w osobie i w świecie, mówiąc, że "[...] «przeobrażenie świata» samo z siebie nie jest jeszcze tym znaczeniem ani tym wymiarem ludzkiej *praxis*, przez który konstytuuje się kultura. Samo z siebie stanowi tylko jej tworzywo, element materialny. Elementem istotnym jest to, co Sobór wyraża w słowach: «czynienie świata bardziej ludzkim» albo «czynienie ludzkiej egzystencji w świecie bardziej ludzką» [...]. Fakt, że ten człowiek [...] staje się bardziej ludzki, ten fakt stanowi o konstytuowaniu się kultury poprzez ludzką *praxis*"⁵. Poprzez to dokonuje się specjalizacja, to znaczy łączenie się osób, przenikanie się osób, tworzenie "my", wspólnoty, oraz personalizacja, czyli rozwój wewnętrzny osoby, stawanie się coraz bardziej osobą. Jak więc z tego widać, kultura tworzy się przez działanie człowieka w świecie,

³ Karol kard. W o j t y ł a, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką "praxis"*, Roczniki Filozoficzne, 27 (1979), z. 1, s. 9-20.

⁴ Tamże, s. 14.

⁵ Tamże, s. 13.

jednakże jej istotą jest tworzenie samego człowieka, jej wymiar personalistyczny, zarówno na płaszczyźnie osoby jednostkowej, jak i na płaszczyźnie wspólnotowej. Chodzi tu o wartości wewnątrzsobowe, o wymiar egzystencjalny – "być". "Poprzez ludzką *praxis* konstytuuje się kultura (w prawdziwym i pełnym tego słowa znaczeniu, a nie jako zespół namiastek i pozorów), o ile przez nią człowiek bardziej jest człowiekiem, a nie tylko więcej posiada środków"⁶. Zgodnie więc z całym personalizmem K. Wojtyły-Jana Pawła II, również i na płaszczyźnie kultury można mówić o "argumencie personalistycznym", który tak szeroko i wyraźnie został później wydobyty i określony w encyklice *Laborem exercens*⁷.

Teraz należałoby postawić pytanie: skoro kultura to jest ten aspekt lub ta wartość działania, przez które człowiek bardziej staje się człowiekiem, ludzka egzystencja staje się bardziej ludzka, świat staje się bardziej ludzkim, co wszystko jest wskazaniem jakby zewnętrznym, to jakie jest, jaki ma charakter to antropotwórcze działanie?

Najpierw trzeba podkreślić, iż K. Wojtyła-Jan Paweł II rozdzielając płaszczyzny "być" i "mieć", aspekt przechodni i nieprzechodni działania, nie odrzuca jednego z tych członów, mówiąc o tworzeniu kultury przez pracę, lecz nadaje im pewną miarę. Nie może więc tutaj być mowy o idealizmie czy spirytualizmie (czyli że tylko to, co duchowe, tworzy człowieka). Bardzo wiele mówi on o integralnym ujęciu osoby, o jej strukturze materialno-duchowej. To samo dotyczy kultury, która "[...] konstytuuje się [...] przez pracę oraz zawarte w niej «przetwarzanie natury» czy też «przeobrażanie świata», o ile to przetwarzanie czy przeobrażanie odpowiada rozumności człowieka, czyli zarazem obiektywnemu porządkowi «natury» lub «świata». Praca zgodna z rozumnością i obiektywnym porządkiem "[...] zawiera w sobie swoiste promieniowanie człowieczeństwa, dzięki któremu dzieło kultury wpisuje się prawidłowo w dzieło natury. Mimo odrębności stanowi z nim wówczas jakby organiczną jedność"⁸. Jest to zbliżanie się coraz bardziej do ścisłego określenia kultury przez zakreślanie coraz bardziej zbliżających się do niej kręgów.

Przy okazji warto zauważyć, że takie określenia, jak "zgodność z rozumnością człowieka" czy "obiektywny porządek", a także i inne, o czym będzie okazja mówić dalej, brzmią bardzo arystotelesowsko-tomistycznie, że widać tu wyraźnie tę płaszczyzną odniesienia, jaką jest tradycyjna filozofia bytu.

W jednym z przemówień, a powtórzy to wielokrotnie, Jan Paweł II mówi, że kultura jest "podstawowym wyrazem człowieka jako jednostki, jako wspólnoty, jako

⁶ Tamże, s. 14.

⁷ *Laborem exercens*, 15.

⁸ *Problem konstytuowania się kultury*, s. 15.

ludu, jako narodu"⁹. To są te same kręgi, których analizę podejmuje przy omawianiu pracy. I tak jak praca jest podstawowym wymiarem bytowania człowieka na ziemi, tak kultura jest podstawowym wyrazem człowieka – jako jednostki, jako wspólnoty. Wyraz, wyrażanie się człowieka to nie tylko sposób jego ukazywania się, fenomen, to nie tylko to, co leży niejako na powierzchni i co spontanicznie i naturalnie do niego przynależy, ale to pewna jakość, która wydobywa się z wnętrza, którą on tworzy i która zarazem go kształtuje. Z drugiej strony kultura to nie jest jakiś stan, ale proces, proces twórczy, który oczywiście ma różne fazy czy momenty.

Na czym on polega? Wróć na chwilę jeszcze do pojęcia pracy – byłoby oczywistym pięknoduchostwem i idealizmem odrywanie pracy od wartości użytecznych. Pracy, czy szerzej jeszcze: czynu. Jednakże byłoby również uproszczeniem i zafałszowaniem redukowaniem pracy jedynie do tych wartości. Praca jest bowiem wieloaspektowa albo, inaczej mówiąc, wielocelowa, politeliczna – tworzy zarazem wiele rzeczy albo też tworzy taką rzecz, którą można ujmować w wielu aspektach, ma bowiem różne sfery i różne wartości.

K. Wojtyła ukazuje tę politeliczność, odwołując się do słów Norwida z *Promethidiona*: piękno jest na to, "aby zachwycało do pracy". K. Wojtyła mówi, że Norwid chce – a on się z tym zgadza – "[...] wskazać inne realne wymiary ludzkiej *praxis* [inne od użytecznych – J. G.], poprzez które konstytuuje się kultura", w przeciwieństwie do uproszczonych "zutytylizowanych przez różne totalitaryzmy programów"¹⁰.

Nawiązując tutaj wyraźnie i wprost do tradycji chrześcijańskiej, która jest w tym wypadku zgodna z tradycją arystotelesowską i oczywiście tomistyczną, K. Wojtyła mówi o zachowaniu w ludzkim życiu "stosownej równowagi pomiędzy *actio* a *contemplatio*"¹¹. Na to również wskazuje Norwid, który mówi nie tylko o *actio* i *contemplatio*, ale ukazuje to w klimacie odniesienia się człowieka do Boga, przede wszystkim do faktu Zmartwychwstania – praca po to jest, aby się zmartwychwstało. Dalej K. Wojtyła mówi: "Poprzez ludzką *praxis* konstytuuje się kultura, o ile człowiek, nie stając się niewolnikiem działania, wykonywania różnych prac, zdobędzie się na zachwyt, na podziw w stosunku do rzeczywistości (por. KDK 56), o ile odzyska w sobie mocne poczucie "kosmosu", czyli ładu świata: makro- i mikrokosmosu"¹². Jeszcze raz odzywa się tutaj wątek arystotele-

⁹ J a n P a w e ł II, *Formowanie sumień zadaniem przedstawicieli świata kultury*, "Osservatore Romano" (wyd. polskie), 1984, nr 4, s. 6, 25. Cyt. za: J a n P a w e ł II, *Wiara i kultura*, Rzym 1986, s. 237.

¹⁰ *Problem konstytuowania się kultury*, s. 16.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

sowski – *contemplatio*, zachwyt, podziw; zadziwienie (pozautilitarne odniesienie do rzeczywistości) jest przecież według Arystotelesa źródłem filozofii.

Zachowując wartość *uti*, praca przekracza utilitaryzm, który tę wartość czyni naczelnym albo jedynym kryterium wszystkich innych wartości. Przekracza w tym sensie, że nie odrzuca jej, ale dopełnia innymi jeszcze wartościami. Praca bowiem jest tak bogata i tak politeliczna, że można i należy "[...] odsłonić w całym bogactwie ludzkiej *praxis* ową głęboką relację do prawdy, dobra i piękna, która ma charakter bezinteresowny: czysty i pozautilitarany"¹³. Owa bezinteresowność to w tradycji chrześcijańskiej, i to w różnych jej odmianach, wartość skrótowo nazwana *frui*, której jednym z licznych znaczeń jest miłość. I tu K. Wojtyła zbliża się do określenia istoty kultury i jej istotnego związku z pracą.

Mówi bowiem "[...] bezinteresowność relacji istotowo warunkuje ów zachwyt, [...] zadziwienie, *contemplatio*, stanowi istotną podstawę konstituowania się kultury poprzez ludzką *praxis*. Nie dokonuje się poza pracą, poza działaniem człowieka"¹⁴.

W tym też miejscu nawiązuje K. Wojtyła do Tomaszowego rozróżnienia działania nieprzechodniego i przechodniego i do określenia kultury jako "wyrazu człowieka": "[...] to, co w takim kulturotwórczym działaniu «przechodzi», co wyraża się na zewnątrz jako skutek, obiektywizacja, wytwór czy dzieło, jest rezultatem szczególnego nasilenia tego, co «nieprzechodnie», a co zamyka się w bezinteresownym obcowaniu człowieka z prawdą, dobrem i pięknem"¹⁵. Można tutaj przypomnieć ulubione przez K. Wojtyłę *adagium* łacińskie: *agere sequitur esse*, działanie jest przedłużeniem, jest proporcjonalne do bytu, w tym wypadku do zajętej przez człowieka postawy wobec rzeczywistości, postawy *frui*. Kultura tworzona jest wówczas, gdy człowiek zdoła przewyciężyć swą interesowność, gdy będzie tworzył swój świat, swoją cywilizację z miłością.

Bardzo dobitnie o materialno-duchowej jedności kultury, a przez to i jedności człowieka, mówił Jan Paweł II w przemówieniu w UNESCO: "dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś «u d u c h o w i e n i u» m a t e r i i [...], o swoistej «m a t e r i a l i z a c j i» d u c h a"¹⁶. Podkreślenie integralności duchowo-materialnej człowieka i jego kultury, a więc niepomijanie żadnego z istotnych elementów, nie znaczy, że te elementy kultury mają jednakowe znaczenie i wartość. Skoro kultura (tak zresztą jak i czyn) jest przejawem człowieka, to w niej winny się przejawiać nie tylko "treści" człowieka, lecz także

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *W imię przyszłości kultury*, "Osservatore Romano" (wyd. polskie), 1980, nr 6, wg cytowanego wydania s. 68.

ich wzajemna relacja, co w tym wypadku oznacza również hierarchizację. Dlatego też Jan Paweł II mówi dalej: "Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej: kim) człowiek «jest», natomiast związek jej z tym, co człowiek «ma» (posiada), jest nie tylko wtórny, ale całkiem względny"¹⁷. Widać tu wyraźnie, podobnie jak w wypadku pracy, co jest czego miarą. Jeśli chodzi o pracę, to nie kształt przeobrażeń zewnętrznych decyduje o wartości człowieka i wartości pracy, tylko na odwrót – człowiek, jego "być", jego wzrost jest miarą jego "mieć". Człowiek i jego wzrost decyduje o wartości dokonań zewnętrznych.

Jeśli człowiek bezinteresownie obcuje z prawdą, dobrem i pięknem w *praxis*, to postawa ta promieniuje na zewnątrz:

"Z mocy tego promieniowania powstają czyny i dzieła, poprzez które człowiek najpełniej wyraża siebie"¹⁸. Z tego wynika, że w samym człowieku, w samej jego naturze, zawarta jest dążność do "bycia więcej", do przekraczania *uti* w kierunku *frui*. Jest to więc nie tylko ujawnianie tego, co w człowieku jest najgłębsze, nie tylko pełne ujawnianie człowieka, ale zarazem wypełnianie czy spełnianie go, realizacja jego pełni. Kultura konstytuuje się zatem w przekraczaniu czystej użyteczności (nie w jej likwidowaniu, ale dopełnianiu innymi wartościami), które to przekraczanie "[...] jako specyficzny, a równocześnie istotny dla człowieka, społeczny sposób bytowania w świecie, konstytuuje się w ludzkiej *praxis* na zasadzie bezinteresownego podziwu czy zachwyty dla czynów i dzieł, które rodziły się w człowieku na tej samej zasadzie w wewnętrznym obcowaniu z prawdą, dobrem i pięknem"¹⁹. Relacja *praxis* – kultura jest dwustronna, choć nie jest zwrotna: "Nie tylko bowiem przez *p r a x i s* konstytuuje się kultura, ale także poprzez kulturę konstytuuje się *p r a x i s* w swym autentycznym charakterze"²⁰. Działać, pracować można jakby poza obrębem kultury, ale żeby praca była w pełni ludzka, swoiście i autentycznie ludzka, aby nie była zredukowana do poziomu biologicznego czy przyrodniczego, musi mieć w sobie również znamię bezinteresowności, podziwu dla prawdy, dobra i piękna, czyli po prostu musi mieć znamię kultury.

Tutaj istnieje przejście do wskazania moralności czy też wartości moralnych, zarówno na płaszczyźnie ewangelicznej, jak i filozoficznej, jako jądra kultury: "Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Problem konstytuowania się kultury*, s. 17.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

Trzeba tego c z ł o w i e k a a f i r m o w a ć d l a niego samego [...]”²¹. Kultura zależy więc od świadomego i celowego odniesienia ludzkiego działania do człowieka, do prawdy o człowieku, do prawdy aksjologicznej, która odpowiada nie na pytanie, czym (kim) człowiek jest, jaką ma istotną strukturę, jaką ma wartość. Ta najwyższa w świecie wartość – człowiek domaga się też najwyższego sposobu działania w stosunku do człowieka. Istotą kultury jest więc moralność.

Zarówno więc w odniesieniu do pracy, jak i do kultury mówi się o "pierwszeństwie etyki przed techniką, prymacie osoby w stosunku do rzeczy, wyższości ducha nad materią"²², co jest konsekwencją przyjętego kształtu filozofii człowieka i moralności, skoro się uznaje człowieka za byt najwyższy, za wartość w świecie naczelną. Dlatego też "pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: k u l t u r a m o r a l n a"²³.

Jako podsumowanie analiz relacji praca-kultura można krótko powiedzieć tak: praca jest warunkiem kultury, kultura jest miarą pracy, istotą kultury jest moralność.

Z u s a m m e n f a s s u n g

ARBEIT UND KULTUR

Dieser Artikel zeigt die Zusammenhänge zwischen Arbeit und Kultur auf, wie sie K. Wojtyła – Johannes Paul II. – sieht, hauptsächlich aufgrund des Artikels "Das Problem der Konstituierung der Kultur durch die menschliche Praxis" und der Enzyklika "Laborem exercens". Die Beziehung von Arbeit und Kultur kann vielseitig bestimmt werden: Arbeit als Bedingung, ja als Quell und Ursprung der Kultur, Arbeit als Mittel, dessen Ziel die Kultur ist. Man muss aber daran erinnern, dass das erste und letzte Ziel, der Gegenstand und das Subjekt der Arbeit und der Kultur die Person ist, und das Hauptinstrument und -mittel ist die menschliche Tat. Erst auf diesem Hintergrund kann dann dargestellt und analysiert werden, was die sekundären Elemente der Arbeit und Kultur, ihre sekundären Ursachen und Ziele sowie ihre gegenseitige Abhängigkeit ausmacht. Diese Abhängigkeit kann kurz so zusammengefasst werden: Die Arbeit ist die Bedingung der Kultur, die Kultur ist das Mass der Arbeit, und das Wesen der Kultur ist die Moral.

²¹ *W imię przyszłości kultury*, s. 70.

²² Tamże, s. 80.

²³ Tamże, s. 72.